

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 253 (1178)



Idea pokoju zatrumfuje nad ciemnymi siłami reakcji

Henry Wallace wzywa naród amerykański do organizowania wspólnego frontu walki z awanturniczą polityką Trumana



Partia ta — oświadczył Wallace — powinna być zorganizowana dla zdobycia poparcia wszystkich uczciwych ludzi w USA, tzn. większość narodu amerykańskiego.

Następnie Wallace podkreślił, że program Partii Postępowej stawia sobie za cel walkę przeciwko wojnie i bezrobociu i o prawa demokratyczne. Wallace stanowczo napomniał fakt, że w USA prawa obywatelskie są gwałcone, że obywateli osadza się nielegalnie w więzieniu, że Murzynów zmusza się do życia w warunkach nieustannej dyskryminacji i strachu, że ludzie tracą pracę za to, że należą do pewnej określonej partii, rasy lub religii.

„Stany Zjednoczone — oświadczył Wallace — coraz to bardziej przekształcają się w państwo policyjne, znajdując się całkowicie w ręku Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Obrony i miejscowej policji.

Wallace stwierdził dalej, że do podstawowych założeń programu Partii Postępowej w dziedzinie polityki zagranicznej winna należeć pomoc zaoferowana narodom świata, za pośrednictwem ONZ. Partia Postępowca winna również dążyć do rozwoju handlu między Wschodem a Zachodem.

W chwili, gdy coraz więcej Amerykanów i mieszkańców Europy zachodniej — ciągnął mówca — powątpiewa, czy celowe jest kierowanie do Europy broni amerykańskiej za milardy dolarów, — sprzedajni, skompromitowani politycy azjatyccy z minionych już czasów usiłują weciągnąć Stany Zjednoczone do bloku wojennego na Pacyfiku. Podobnie, jak w 1944 r., uważam dzisiaj, że polityka amerykańska powinna udzielić pełnego poparcia demokratycznym, niezależnym Chinom.

Dalej Wallace scharakteryzował znane wydarzenia w Peekskill, jako przejaw faszyzmu amerykańskiego i oskarżył jako głównych winowajców tych wydarzeń Trumana i Clarka, którzy — jak powiedział mówca — wytworzyli w kraju atmosferę nienawiści i przesądów. Wallace wyraził przekonanie, że siła idei zatrumfuje nad siłą, która posługuje się kamieniami i pałkami policyjnymi, zatrumfuje ona nawet nad bombą atomową.

Odwolując się — powiedział Wallace — do tych wszystkich, którzy występują na rzecz pokoju świata, drogą redukcji zbrojeń i wyrzeczenia się polityki zastraszania innych krajów. Miażdżąca większość narodów świata pragnie szczerze pokoju wraz z nami. Narod amerykański, który dozna rozczarowania, odwróci

się od starych partii i przyłączy się do nas.

Do organizatorów bankietu wpłynęły liczne depezesy powitalne z całego świata. Pozdrowienia nadesłali m. in. liczni znani działacze postępowi Ameryki Łacińskiej, w tym poeta Pablo Neruda, Marinello i Lombardo Toledano, wdowa po Sun-Yat-Senie, grupa australijskich działaczy związkowych i nauczyciel, przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej — Nenni, deputowany francuski, b. minister Pierre Cot itd. Napłynęły również setki telegramów z pozdrowieniami z USA — od związków zawodowych, oraz szeregu znanych działaczy politycznych i kulturalnych.

Tito — Poczekajcie i ja należę do podziemia

Policja i konfidenci — ostoja kliki Tito

LONDYN (PAP). — Do Londynu przybył z Jugosławii lekarz australijski Jury, który pracował przez 16 miesięcy w Instytucie Higieny w Zagrzebiu.

W rozmowie z korespondentem „Daily Worker” dr Jury stwierdził, że Tito utracił wpływy w masach na rodzie jugosłowiańskim. Popierają go jeszcze uprzywilejowane koła policji, niektórzy przywódcy polityczni i przedstawiciele dyplomatyczni państw kapitalistycznych.

„Objechałem ostatnio prawie całą Jugosławię — powiedział dr Jury — i stwierdziłem muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito”.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od

50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych”. W zakończeniu dr Jury oświadczył, iż jugosłowiański plan pięcioletni jest fikcją. Stopa życiowa spadła o 50 proc. Powszednie stosowany jest przymus pracy bezpłatnej.

Francuzi głosują za pokojem

PARYŻ (PAP). — Rada miejska w St. Guen pod Paryżem wezwała ludność do wzięcia masowego udziału w głosowaniu za pokojem oraz w obchodzie Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

NOWY JORK (PAP) — W dniu 12 września minęły trzy lata od dnia, w którym Henry Wallace wygłosił przemówienie, zawierające potępienie polityki zimnej wojny, oraz podkreślenie konieczności współpracy Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim. Z tej okazji zorganizowała Partia Postępowca bankiet na cześć Wallace'a. W bankiecie uczestniczyło przeszło tysiąc przywódców i aktywnych działaczy Partii Postępowej, związków zawodowych oraz przedstawiciele kół intelektualnych i wolnych zawodów.

Przemówienia wygłosili: wydawca dziennika „Daily Compass” — Thackeray, przywódca amerykańskiej Partii Robotniczej — Marcantonio, słynny śpiewak — Paul Robeson i inni.

Następnie zabrał głos Henry Wallace, który wezwał obecnych, by wzięli czynny udział w kampanii wyborczej, poprzedzającej wybory komunalne w Nowym Jorku. Burmistrzem Nowego Jorku — powiedział Wallace — powinien zostać Marcantonio.

Mówca poddał ostrej krytyce rząd Trumana za „sabotowanie polityki Roosevelta”. Rząd ten — powiedział Wallace — w czasach, gdy naród dąży do pokoju, uciekł się do nienawiści i nacisku dyplomatycznego, do siły i ingerencji za pomocą broni i potęgi ekonomicznej. Rząd ten poświęcił swą działalność ratowaniu przyżycych instytucji na całym świecie, używając w tym celu siły zbrojnej i dolara. Przekształcił on pół świata w muzeum przeżytków królewskich i imperialnych, arystokracji obszarnej i starożytnej hierarchii i karteli międzynarodowych. Organy prasy i rządu, przez szacunek dla swych mocodawców — monopoli — skwapliwie przypisują reakcji światowej rolę obrońców demokracji i wolności.

Widzieliśmy — ciągnął Wallace — jak pod osłoną tej propagandy wydano dziesiątki miliardów dolarów amerykańskich na zbrojenia i na bezmyślne awantury wojenne. Widzieliśmy, że zdradzone wszystkie prawie ideały amerykańskie. Widzieliśmy, jak przywódcy amerykańscy, zaabsorbowani swymi dążeniami do bogactwa i władzy, zdradzają demokrację w sobie i kraju i obłudnie mieszają się, w imię tejże demokracji, do spraw wewnętrznych wszystkich krajów świata.

Przypominając, że opuszczając przed trzema laty rząd zobowiązał się on do walki o pokój i o porozumienie ze Związkiem Radzieckim — jako konieczny warunek pokoju, — Wallace powiedział, że w dalszym ciągu zdecydowany jest wykonać to zobowiązanie, kierując Partią Postępową.

Kara śmierci dla księży-gestapowców Romana Gradolewskiego i Alojzego Hoszyckiego

Roma Gradolewskiego i Alojzego Hoszyckiego za współdziałanie z wrogiem w zbrodni unicestwienia narodu polskiego

13 bm., w piątym dniu procesu zabrał głos prokurator Kulesza, który zobrazował ogrom zbrodni, dokonanych w Polsce przez najżędźców hitlerowskich, by na ich tle wykazać rolę, jaką w realizacji dzieła zniszczenia spełniali wszelkie go rodzaju zdrajcy narodu, konfidenci, wśród których znaleźć było można nie rzadko przedstawicieli reakcyjnej części: kleru, podobnie jak i oskarżeń ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego w nienawiści do wszystkiego co postępowe i demokratyczne, co rewolucyjne i humanitarne, współdziałali przy popełnianiu najohydniejszych zbrodni.

Dopomogli oni hitlerowskiemu Niemcom w akcji germanizacyjnej i niszczeniu polskości, szczególnie na terenach „włączonych do Rzeszy”.

Prokurator omawia następnie działalność niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej, którzy szli na rękę okupantom.

„Głęboka była linia podziału między tymi, którzy dali się zaprząć na rydwan interesów imperializmu niemieckiego — stwierdza następnie prokurator — a dziesiątkami i setkami księży — patriotów, opierających się barbarzyńskiej nawałce hitlerowskiej.

Ci spośród księży, którzy związani byli z ludem polskim, którzy zrozumieli jego dążenia i walkę — stanęli u boku najlepszych synów ludu, biorąc czynny udział w ruchu oporu. Wielu z nich okupiło swą postawę obozami koncentracyjnymi i śmiercią. Światłane nazwiska duchownych, którzy walczyli i cierpieli wraz z ludem pozostaną w naszej pamięci. Tacy bowiem ludzie, jak: ks. biskup Fulman, ks. sufragan Góral, ks. prałat Bonczek w Łodzi i wielu innych, dobrze zasłużyli się na rodowi”.

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok skazujący oba oskarżonych na karę śmierci i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Obszerne umotyrowanie wyroku podamy jutro.

ksi potwierdził słuszność tego aktu oskarżenia.

Jak stwierdzili świadkowie oskarżony ks. Gradolewski jeszcze w okresie przedwojennym był w całym tego słowa znaczeniu zwolennikiem polityki hitlerowskiej. Działal w duchu niemieckim tak gorliwie, że nawet filoniemieckie władze przedwojenne musiały hamować jego zapęły, a Polacy obecni na wygłoszanym przez niego kazaniu musieli za głusząc jego niemiecką treść śpiewać: „Boże coś Polskę...”

Godny polecznik „fuehrera” — ks. Gradolewski

W dniach kłeski wrześniowej oskarżony ks. Gradolewski pozostał w polskiej Łodzi i w polskim kościele Św. Krzyża odprawił aż dwa nabożeństwa w podzięk za „jeszcze jedno zwycięstwo” oręża niemieckiego.

W krótkim czasie potem na plebanii, w której rządził ks. Gradolewski zawisła hitlerowska flaga, a parafialna kancelaria „ozdobili” portret „fuehrera”.

W 1940 r. oskarżony odstępuje od narodowości polskiej i zostaje zaliczony do drugiej grupy niemieckiej listy narodowościowej. Na podstawie zeznań świadków jak i samego oskarżonego przewidziano sądowy stwierdził ściśle łączność oskarżonego Gradolewskiego z funkcjonariuszami gestapo: Guntherem, Fuchsem, Willi Messnerem, Brunnerem, pracownikami SD Huttenburgiem i Haykiem, oraz szefem wydziału politycznego gestapo. Dla wymienionych gestapowców oskarżony ks. Gradolewski urządził u siebie na plebanii przyjęcia. Zdra dca narodu znajduje wyraz w udzieleniu tajnej policji; niemieckiej wia

Drugi zausznik siepaczy Hitlera — ks. Hoszycki

Ks. Gradolewski, aczkolwiek jest tylko zastępcą (wyznaczonym przez gestapo) wywiezionego proboszcza parafii Św. Krzyża, ma wpływ na funkcjonowanie i obsadę innych parafii na terenie całej diecezji. Wydaje opinie o innych księżach, wyjeżdża do innych diecezji i porozumie wa się z ich administratorami. Przejmując wreszcie wyjazd do Berlina, do niuncjusza papieskiego.

Prokurator Kulesza przechodzi do omówienia działalności drugiego z oskarżonych ks. Hoszyckiego. Osk. ks. Hoszycki poznał Gradolewskiego za pośrednictwem drugiego zdrajcy ks. Holdtgo. Przedstawił on Hoszyckiego jako kandydata na stanowisko proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny w Pabianicach.

Osk. Gradolewski poznał się na kandydacie — mówi prokurator — poznal, że może on służyć tak jak i on sprawie niemieckiej. Wspólnie z Pawłem Holdtem namówili Hoszyckiego do przyjęcia wołania.

Ks. Alojzy Hoszycki uległ namowom — czyniąc w ten sposób pierwszy krok na drodze zdrady. Udał się wspólnie z Gradolewskim do gestapo, gdzie w czasie rozmowy z Fuchsem czy Messnerem nastąpiło zwerbowanie jeszcze jednego konfidenta. W TEN SPOSOB ZRODZIŁ SIĘ DRUGI ZBRODNIARZ.

Prokurator przytacza w tym miejscu złozone przez osk. Hoszyckiego domoscy, poufnych informacji dotyczących organizacji, obsady personalnej, stanu posiadania diecezji łódzkiej, jak również wiadomości o nastroskach społeczeństwa polskiego i kleru, z którym stykał się w czasie pełnienia obowiązków kapłańskich i wyjazdów w teren.

Miliard zł. kredytu na zakup bydła użytkowego dla robotników PGR-ów i drobnych rolników. Obniżka cen drewna opałowego

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Warszawa (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyznał do datkowy kredyt inwestycyjny na zakup bydła użytkowego dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych i drobnych rolników.

Uchwała przewiduje, że kredyt ten, zależnie od możliwości zakupu bydła — wyniesie do 1 miliarda zł. Z kredytu tego przyznawane będą pożyczki na okres 5 lat z ulgowym oprocentowaniem.

Równocześnie Komitet Ekonomiczny uchwalil dodatkowy kredyt inwestycyjny bezzwrotny w wysokości 300 mil. złotych na zakup bydła użytkowego dla Ośrodków Szkół Rolniczych i dla Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego.

W celu zapewnienia jednolitej polityki w dziedzinie telekomunikacji, oraz koordynacji zamierzeń poszczególnych resortów, Komitet Ekonomiczny rozpatrzył projekt dekretu o Państwowej Radzie Telekomunikacji.

Ponadto Komitet Ekonomiczny wniosek Ministra Leśnictwa powziął uchwałę w sprawie obniżki cen drewna opałowego iglastego na terenie szeregu nadleśnictw okręgu śląskiego, wrocławskiego, legnickiego, lubuskiego, bałtyckiego, gdańskiego, olsztyńskiego, białostockiego i rzeszowskiego.

Uchwała ma na celu ułatwienie ludności pracującej zaopatrzenie się w drewno opałowe. Obniżone ceny wynoszą: szczypy I kl. 1,050 zł, zamiast 1,350, szczypy II kl. 820 zł, zamiast 1,050, wałki I kl. 740 zł, zamiast 950, i wałki II kl. 550 zł, zamiast 700.

Maszyn rolniczych nie zabraknie!

WARSZAWA (PAP). — Przemysł Maszyn i Narzędzi Rolniczych wykonał w sierpniu r. m. in. ponad 3 tys. sztuk plugów, ponad 10 tys. sztuk bron, ponad 1200 sztuk kultuwatorów zwykłych i traktorowych, 520 sztuk pielników, 539 sztuk siewników do zbóż i do nawozu, 155 sztuk grabi konnych, 125 sztuk kopaczek do kartofli, 539 sztuk młocarń różnego rodzaju, 954 sztuki wialni, 1142 sztuki siewczarni, 316 sztuk parników, 781 sztuk kieratów, oraz 101 sztuk żniwiarok nowego typu, których przed wojną nie produkowaliśmy w ogóle.

Ponadto Przemysł Maszyn Rolniczych wykonał ogółem 22 054 sztuki różnego sprzętu rolniczego o wadze 2 713 ton jak: obspyniki, młynki do zbóż, śrutowniki, gniotowniki do kartofli itd.

Zw. Zaw. Marynarzy powstał w Szanghaju

PEKIN (PAP). — W Szanghaju powstał Związek Zawodowy Marynarzy, zrzeszający przeszło 15 tysięcy ludzi, pracujących w 104 towarzystwach okrętowych. Związek postawił sobie za główne zadanie oczyszczenie portu w Szanghaju z wraków, aby ułatwić ruch statków w porcie.

(Dalszy ciąg na str. 2-e)

# Bohaterowie zaleszczyckiej szosy

Jest wrzesień 1939. Z pogodnego, błękitnego nieba nie przestają spadać się na Warszawę i na inne miasta bomby niemieckie. Na przedpolach Kutna, Łodzi, Wielunia uporczywie walczą osamotnione i niezapomniane polskie oddziały. Brak amunicji, zdeorganizowany transport. Jednym z ostatnich zarządzeń rządu sanacyjnego jest wezwanie do ludności cywilnej, aby w razie konieczności opuszczenia terenu przez wojska polskie — opuszczała ten teren również.

Autor tego rozprządzenia, słynny pułkownik Umiasowski, który codziennie niemal produkował się przez radio do żołnierzy, wysnuł habiebną koncepcję zatarasowania dróg przez masy uchodźców dla... utrudnienia niemieckim kolumnom poruszania się. Niemieckie kolumny pancerne oczyszczały sobie drogi kilkoma wystrzałami. Natomiast wszelki transport, wszelka łączność polskiego wojska została sparaliżowana przez istne karawany samochodów, wozów, rowerów i tłumy pieszych. Nad wypełnionymi szosami harują niemieckie myśliwce. A

ludzie wprowadzeni w błąd przez Umiasowskiego, prą dniami i nocą na wschód, coraz dalej na wschód... Największy ruch na szosie lubelskiej. Wszystko co Polska miała w dziedzinie motoryzacji, przesuwa się przed oczyma zmęczonych piechurów. Samochody osobowe i wozy strażni ogniovej. Autobusy PKP i śmieciareki zakładów oczyszczania miasta. Policja na bezkoczowach i motocyklach.

A oto suną majestatyczne, czarne Cadillacy z autokolumny zamkowej. Wypełnione po brzegi bagażami, zakurzone, uginające się pod ciężarem żywego i martwego ładunku.

Któż to jedzie? Dokąd? Kierunek Zaleszczyki. To Mościcki, który zdążył jeszcze utworzyć ministerstwo propagandy, urzędujące w pociągu ewakuacyjnym, podąża ku granicy.

Prezydent Mościcki. Jakies długie lata spokojnej, nikomu nieznaney pracy naukowej i... bomba wyboru z łaski Piłsudskiego. Zgromadzenie Narodowe z uległością przyjmuje rzuconą kandydaturę.

A potem już tylko frak z wstęgą

orderową. Wysoki pan, o pięknych wachach. Potem reklama „powietrza górskiego”. Potem cztery miliony wypłacone za ten właśnie wynalazek. Potem skandaliki rodzinne. O, bo rodzinka pana prezydenta chciała i umiała żyć. Mogą o tym powiedzieć zamknięcia rachunkowe Fundacji Kórnickiej, gdzie urzędował sygnalek. Mogą powiedzieć depeze, wymieniane pomiędzy MSZ a poselstwem w Tokio.

Gdy umiera żona, pan prezydent zabiera żonę swemu adiutanciowi. Usłużny Winiawa przywozi dla niej rozwód wprost z Rzymu od paryż. Adiutant dostaje awans. To przecież „hojowa zasługa”...

No i szosa zaleszczycka. A na granicy przypomina sobie prezydent Mościcki, że jako właściciel domu w Szwajcarii ma obywatelstwo szwajcarskie. I od tej chwili jest już obcym obywatelem. Daleko z tyłu pozostają Warszawa, Zamek, Polska, honor... Jest tylko Iśniący Cadillac, książeczka bankowa i paszport szwajcarski.

Szosa zaleszczycka. Sunie po niej także ciemnowłosy Buick pana premiera. Generał Składkowski, który demagogicznie przypominał robotnikom, że był kiedyś kopalnianym lekarzem (kosztowało to robotników przegranie strajku) a zapomniał, że był kiedyś również lekarzem batalionowym. Nie wysiadł z Buicka, nie poszedł opatrywać ran żołnierzy i ostrzeżliwym z Messerschmidów cywilom. Generał przecież nie dostał rozkazu. A bez rozkazu... jakże? Przecież wyraźnie to pisał w „Strzępach Meldunków”. Inicjatywa wyszła od niego tylko raz. Kiedy Piłsudski na ochotnika kazał swoim ministrom podpisać rozkaz o aresztowaniu posłów, późniejszych więźniów Brzeźcia.

Ale tu i do Brzeźcia daleko, i wjer ny Kostek-Biernacki, gdzieś w niewiadomy sposób zajmuje się pełnieniem funkcji „Komisarza Cywilnego”. Jest tylko szosa. Wiele szos widać pan premier w swych rozjazdach. Ale dzisiaj nie zastanie, choćby nawet przyszła godzina dziesiąta, starostów na swych stanowiskach. Wszyscy ruszyli w popłochu w pochod ku wschodowi. Czasem trudno Buickowi pana generała-premiera „orientować się” na południe ku Zaleszczykom.

Dzisiaj pan premier plynie ku dalekim krajom. Czy śnił się wtedy sklep masarski w Tel-Awivie? Może. Napewno najmniej myślał o Polsce, którą — sternik nawy państwowej — porzucił w chwili katastrofy.

A to coż? Kilka limuzyn ze znakami dyplomatycznymi. A między nimi auto znane z dziedzina na Wierzbowej. To wyjeżdża pan minister Beek. Po co? Dlaczego? Coż może tego spotkać od Niemców ich służbę najwierniejszego? Przecież lata całe wspólnej pracy minęły. I w Akademii Handlowej w Wiedniu i póź niej w Komendzie Naczelnej POW Nr 3 na Ukrainie, gdzie wspólnie z wywiadem niemieckim i austriackim organizowano siatkę szpiegowsko-dywerysyną. Późniejszy major Beek z II Oddziału sztabu generalnego posyła do Rosji truznicę i pieniądze dla organizacji terrorystycznej eserowców Sawinkowa. Plk. Beek jedzie do Paryża, by jako attache wojskowy dostarczyć Niemcom dane o armii francuskiej, uzyskane z racji swego stanowiska.

Z Paryża do Polski wraca już minister Beek, by dalej kontynuować swą służbę dla Niemców. Zawsze wienny, zawsze pierwszy. Pierwszy — gdy trzeba znać zabór Abisynii, pierwszy, gdy trzeba rozbiąć, w myśl interesów niemieckich, Ligę Narodów. Pierwszy — gdy powstaje marionetkowe przez Niemców stworzone Państwo Słowackie — uznaje jego niepodległość. Czemuż więc sunie po zaleszczyckiej szosie? Czego się obawia? Czy może na krótką

chwile, kiedy nie ma żadnej władzy, boi się zostać twarzą w twarz ze swoim narodem?

Z proporcjami na motorze i „przy adjutancie” sunie niedaleko pan Marszałek Śmigły-Rydz. Gdzieś brzmia jeszcze jego słowa: „silni, zwarci i gotowi...”

Gdzieś na ścianach wiszą strzępy plakatu, na którym wódz wpatrujący w niebo widzi... eskadry samolotów wycięte z innego zdjęcia i domontowane przez zręcznego grafika do grupki generałów. Eskadry wycięte ze zdjęcia z rewii lotnictwa w... Moskwie.

Po podlesiach echo odbija warkot motoru auta pana marszałka, a do warkotu tego mieszają się słowa o tym „guziku, którego nie dany”. Walczą coperada żołnierze, ale pan marszałek woli już oddać... i guzik i Polskę. Smutno mu tylko. Nie tak dawno przyjmował defilady poznańskich młodzieńców z podniesioną w hitlerowskim pozdrowieniu dłonią. Nie tak dawno można było przecię zakomenderować na olzińskim moście: „Maszerować”. I nic sobie nie robił z tego, że opinia publiczna porównywała z tego powodu sanacyjnych dygnitarzy do szakali.

Teraz zaleszczycki most. Taki sam graniczny most, jak ten na Olsie. Ten od „Maszerować”!

Dudnią pod kołami belki zaleszczyckiego mostu. Kończy się raid bohaterów zaleszczyckiej szosy.

A w Krakowie na Wawelu, niemiecki dowódca wystawia warty honorowe przed grobem Piłsudskiego. Jan Dąbrowski.

## Narady w Waszyngtonie



Czyli posirżynyny brytyjskiego lwa (Rys. Kukrynikey)

## Na szpaltach prasy

### CZY AGRAFKA JEST GROŹNIEJSZA OD PAROWOZU

„Trybuna Ludu” w artykule redakcyjnym zwraca uwagę na zagrożenia zapatrywania, pisząc, że w okresie mobilizacji całego społeczeństwa do zwiększonego wysiłku

nie wolno nam jednak zapominać o sprawach z pozoru drobnych, o zaopatrzeniu miast i wsi w igły, o pacie do butów i sznurów, o szkiełkach do lamp naftowych i wiaczach na wodę, o sitkach do cedzenia mleka.

Jest faktem, że i na wsi i w miastach brak jest obecnie szeregu drobnych artykułów ułatwiających życie.

Te braki — to plasek drobny, lecz złośliwy, wywołujący zgryzoty w pracy wielkiej maszyny.

„Trybuna Ludu” podkreśla rolę aparatu dystrybucyjnego w usunięciu tych braków, konkludując:

Jeśli zwalczamy obiektywne trudności w kolejnictwie i w ciężkim przemyśle, czyż mamy stanąć beznadziejnie wobec agrafek i szklanek?

Zarówno aparaty produkcyjne, jak i handlowe muszą aktywnie przystąpić do stojących przed nimi w tej dziedzinie zadań. Sprawa zaopatrzenia ludności miast i wsi w drobne artykuły codziennego użytku jest sprawą ważną.

Usunąć plasek z trybów wielkiej maszyny naszej gospodarki narodowej, to nie jest zadanie małe i nieważne.

### KANIBALE KRACZA — TRAKTOR JEDZIE DALEJ...

W tymże samym numerze „Trybuny Ludu” znajdujemy artykuł, omawiający obrżymie postępy rolnictwa w ZSRR. Autor zwraca uwagę, że:

Wyznaczący neomaltuzjanizm i lombrozjonizm twierdzą dziś, że światu, a Europie w szczególności — grozi przeludnienie. „Wszystko co czynimy w celu podniesienia stanu liczebnego ludności wyrządza szkodę nam i Europie. Stabilizacja, a następnie zmniejszenie przyrostu naturalnego narodów Europy — stanowiłoby największy wkład w dzieło powszechnego pokoju i rozkwitu” (Vogt, „Droga ratunku”).

Panowie Pearson i Carper w swej brukowej publikacji pod tyt. „Głod światowy” wysunęli nawet

koncepcję opracowania „planu redukcji ludności na ziemi”. Oczywiście, Anglosasi, a przynajmniej — Jankesi, nie byłby objeci tym „planem” wyniszczenia. Za przykładem Hitlera, do tegoż przeznaczone narody „drugiej i trzeciej klasy”.

Dla usprawiedliwienia swych oślednych rojeń twierdzą ci apostołowie katastrofy, że ziemia „zestarzała się”. Nie uczynili jednak nic, aby wzmozić siłę życiową naszego globu. Natomiast tam gdzie panuje socjalizm, zamiast myśleć o niszczeniu ludności, myśli się o powiększeniu wydajności ziemi, o nowych, naukowych metodach gospodarki rolnej.

### SKOŃCZYŁ SIĘ GŁÓD CHLEBA

Na tle pesymizmu, który cechuje Zachód, jakże radośnie możemy spoglądać na teraźniejszość i przyszłość my, Polacy. „Dziennik Polski” na marginesie uroczystości dożynek, pisze:

Polska już zdolała zapamiętać o latach, kiedy racjonowano chleb, bo już dość dawno odzyskała samowystarczalność aprowizacyjną. Każdy rok przynosi duży postęp w dziedzinie rolnictwa, każdy okres zasiewów przynosi zmniejszenie odlogów. I teraz kiedy cała Polska radośnie święci dożynki, kiedy już zakończono zbiory zeszłoroczne, trzeba pomyśleć o jesienich zasiewach i poważnym zadaniu powiększenia powierzchni uprawy zbóż o 300.000 ha do rekordowej cyfry 6.150.000 ha, w pierwszych zasiewach sześciolatki.

Na temat dożynek zabiera głos również „Dziennik Ludowy”, stwierdzając:

Po pięciu latach istnienia Polski Ludowej chłop czuje się prawdziwym współgospodarzem kraju, złagodził głód ziemi, otworzył się dla młodzieży wiejskiej szeroko drzwi do wszystkich szkół. Mechanizacja rolnictwa pozwala na stały odpływ sił roboczych ze wsi do miast.

Tak więc tegoroczny wrzesień, ze swym świętem żniwnym we Wrocławiu, stał się przełomem osiągnięci wsi pracującej, która w braterskim sojuszu z klasą robotniczą z wiarą w dalsze sukcesy przystąpiła do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

## Kto zarabia na wycięciu zbrojeń w USA

W artykule pt. „Kto zarabia na wycięciu zbrojeń w USA?”, zamieszczonym na łamach gazety „Truth”, czytamy między innymi:

Na miejsce posiadzonego w domu wariów Forrestala, ministrem obrony USA został mianowany w dniu 1

kwietnia br. Louis Johnson. Dnia 24 kwietnia Johnson wydał rozporządzenie o przerwaniu budowy 65.000-tonowego lotniskowca i o wypłaście kilkudziesięciu milionów dolarów za anulowanie tego kontraktu. Równocześnie wycofano zamówienie na bu

dczę rozmaitych typów samolotów i zawarto nowe kontrakty na budowę dalekonośnych bombowców marki „V-36”, uznanych odtąd za podstawową obronę USA.

Lwią część zamówień na „V-36” otrzymało towarzystwo „Consolidated Aircraft Corporation”, której właścicielem jest milioner Lloyd Odlum. Warto dodać, że minister obrony Johnson przez dłuższy czas był dyrektorem i radcą prawnym tego towarzystwa, a więc był bezpośrednio zainteresowany w jego rozkwiście.

Nominacja Johnsona zapoczątkowała historię, którą gazety amerykańskie ochrzciły mianem „prawdziwej wojny między lotnictwem wojskowym a marynarką wojenną USA”. W rzeczywistości była to „wojna” między rywalizującymi towarzystwami, z których każde usiłuje wydrzeć jak największą sumę z 15 miliardów dolarów, wyzysganowanych na potrzeby sił zbrojnych USA w tegorocznym budżecie.

Sprawa nie ograniczyła się do kłótni na łamach prasy. Zapamiętali wielkim skandalem. Członek Komisji Izby Reprezentantów do spraw sił zbrojnych, van Sendt, oświadczył w Kongresie, że „kursują alarmujące pogłoski o udziale Johnsona i Odluma w sprawie nabycia bombowców „V-36”.

Trzeba było przeprowadzić śledztwo. Jednakże, jak należało się spodziewać, sprawie tej z miejsca ukrecono łeb. Komisja pośpiesznie przyznała, że Johnson i inne osoby, przeciwko którym wysunięto zarzuty, są rzekomo „wolne od wszelkich podejrzeń”.

Z bitwy między rywalizującymi towarzystwami lotniczymi i okrętowymi Louis Johnson wyszedł zwycięski, jeśli nie jako dowódca, to w każdym razie jako były dyrektor towarzystwa „Consolidated Aircraft Corporation”.

Istnieją wszelkie podstawy, aby ze zwiastwa cieszyli się również ci przemysłowcy, na których sypa się złoty deszcz funduszy, przeznaczonych na potrzeby amerykańskich sił zbrojnych.

Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie imponowało przepychem, nie zachwycało wytwornością. Było solidne — to wszystko, co można było o nim powiedzieć.

W tym domu bywają zapewne słonie — tę oto myśl nasuwały meble.

— To pan jest... milionerem? — zapytałem nie wierząc własnym oczom.

— O tak! — odpowiedział i potwierdził ruchem głowy. Udałem, że wierze, i postanowiłem od razu wyprowadzić go na czystą wodę.

— Ile mięsa może pan zjeść na śniadanie? — zagadnąłem go. — Nie jadam mięsa! oznajmił milioner. — Czwartka pomarańczy, jajko, mała filiżanka herbaty — to wszystko...

Jego niewinne oczy niemowlectwa świeciły blade, jak dwie duże krople mętnej wody, i nie dojrzałem w nich ani jednej iskiereki kłamstwa.

— Dobrze! — powiedziałem zdumiony. — Zechce pan jednak być szczerzy i powiedzieć mi otwarcie — ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy! — odpowiedział spokojnie. — Śniadanie i obiad — to mi najzupełniej wystarcza. Na obiad — talerz zupy, drób i coś słodkiego. Owoce. Filiżanka kawy. Cygaro...

MAKSYM GORKI  
**Meden z królów**  
REPUBLIKI

Dziwnie, że mimo wszystko nie umiałem sobie wyobrazić — jak wygląda głowa tego potwora. Co więcej — wydawało mi się, że głowa jest całkiem zbędna wobec takiej masy mięśni i kości, ożywiających żądzę wyciskania zewsząd złota. Moje wyobrażenie o milionerze nie przybrało jeszcze zakończonej formy. Krótko mówiąc milioner — były to przede wszystkim długie, elastyczne ręce. Ogarnęły one całą kulę ziemską, podniosły ją ku głębokiej, ciemnej paszczy i paszcza ta zachłystując się żarłocznie śliną sse, gryzie i żuje naszą planetę, jak gorący pieczony kartofel...

Wyobraźcie sobie moje zdumienie, kiedy spotkawszy milionera przekonałem się, że jest to najzwyklejszy człowiek.

Siedział przede mną w fotelu długi, chudy starzec; na brzuchu normalnych rozmiarów splótł spokojnie brązowe, pomarszczone dłonie zwykłej ludzkiej wielkości. Zwiędła skóra twarzy była starannie wygolona, opuszczona dolna warg zdradzała zmęczenie i odsłaniała dobrze zrobione szczęki, w których tkwiły złote zęby. Górna warg — wygolona, cienka, bezkrwista — szczerliwie przylegała do jego maszyny do żucia i przy mówieniu prawie się nie poruszała. Jego bezbarwne oczy były pozbawione brwi, a na matowej czaszce nie było ani jednej włoska. Zdawało się, że twarzy tej brak trochę skóry i cała ona — czerwona, nieruchoma, gładka — przypominała twarz noworodka. Trudno było określić, czy ta istota znajduje się na początku czy też u kresu swego życia...

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścien, zegarek, zęby — tylko to było na nim złoto. Wszystko to razem wzięte nie ważyło zapewne więcej niż pół funta. W ogóle człowiek ten przypominał raczej starego sługę z arystokratycznego europejskiego domu...



# Ilość musi iść w parze z jakością

Jakość produkcji uległa ostatnio poprawie — lecz gorzej przedstawiła się *plan ilościowy*. Oto krótka charakterystyka sytuacji w *Nowej Tkalni PZPB nr 1*. To nie jest taka prosta sprawa i nie dotrzymanie planu ilościowego nie wynika tylko z wolniejszego tempa pracy tkaczy, likwidujących błędy. Zaważyły tu również i inne przyczyny. Ale o nich potem. Najpierw — odgłosy nowego systemu premiowania w „bawelniczynie”.

**POPRAWA JAKOŚCI**

We wszystkich oddziałach widać, że nowy regulamin wchodzi stopniowo w życie. Na snowadłach leżą równo ułożone peki i zgrubienia. W skrzynkach szpulki z pojedynkami. Mimo to snowaczki i przewijaczki wciąż jeszcze nie dość dokładnie wytapują błędy. Uważają się to całkiem wyraźnie w tkalni. Przechodzimy wzduż szpaleru krosien. Wśród nici osnowy migają peki, zaczepiając przedzę i powodując zerwa-

nia, a następnie nieznacznie wrabiają się w towar.  
Są jednak tkacze, którzy i z pekami dają sobie radę. Chociażby *tow. Wacław Majewski*. Pracuje na czterech zakardowych krosnach i od początku bieżącego roku miał tylko 2 sztuki secundy. Ale *tow. Majewski* chodzi dokoła swych krosien i „poluje” na błędy w osnowie, nie czekając, aż wrobią się w towar i trzeba będzie je wypruć. Jego krosna i zakardowe maszyny zawsze są w dobrym stanie. *Tow. Majewski* troskliwie dba o nie i nie dopuszcza do postojów. Podobnie pracuje jego sąsiadka. Ale trzecia z kolei tkaczka, *Anna Pilawa*, chociaż ma te same warunki pracy, co i tamci narzeka stale na różne przeskody w pracy — to wątek żył, to osnowa, to warsztat się psują. Ma więc braki i secundy.

O CZYM NALEŻY PAMIĘTAĆ.  
Sala I-sza ma na ogół dobre wyniki. W ogóle znacznie poprawiły się tkaniny szerokie. W wąskich jeszcze często zdarzają

się błędy. Wąskie krosna idą szybko.  
*Krótką pogawędka z brakarzami*. Jest ich tutaj 82-ch. Wszyscy oni jednogłośnie przyznają, że od pierwszego września *ilość błędów zmalała*. Rzadko zdarzają się gniazda i zrywy wielonitkowe. Najczęściej występują jeszcze zbiecia, niedobicia, lub małe zrywy. Planmy są z miejsca usuwane przez brakarzy. I jeszcze jeden błąd, na który tkacze nie zwracają uwagi: sztuka towaru winna być zakończona na „znaku”, czyli na oznaczonym w osnowie metrażu. Tym czasem przez nieuwagę tkacz często nadrabia jeszcze jeden metr lub dwa i wówczas taka sztuka nie może być zakwalifikowana na ekstrę, chociaż nawet nie posiada ani jednego błędu.

W ocenie jakości produkcji przytoczyć trzeba także *zdanie czyściarok*: sztuki wyprodukowane w bieżącym miesiącu są według nich *znacznie lepsze*.

**DLACZEGO GRUPY ZWIĄZKOWE NIE ROZPOCZEŁY JESZCZE PRACY?**

Wczoraj w *Nowej Tkalni* stało nieczynnych tysiąc krosien. Przed wczoraj — 1,100. I tak od dłuższego już czasu brzmią raporty dyrektora tkalni. Plan ilościowy nie został wykonany w ciągu ubiegłych miesięcy, nie jest wykonany i obecnie. Jakże się tego przy czyni? Jest jedna najważniejsza, usuwająca w cień wszystkie inne *nieusprawiedliwiona nieobecność tkaczy*. Drugą przyczynę stanowi *brak nowych sił*. Według *Zatrudnienia* w myśl swej obietnicy otworzył wprowadzić filie na terenie zakładów, lecz angażowanie nowych robotników nie odbywa się dotychczas tak, jak należy. Nasze największe zakłady bawelniczniane powinny mieć zapewnioną *dostateczną ilość sił robotniczych*.

Wracając do sprawy nieobecności pytamy, jak występuje się przeciw tym, którzy stale opuszczają dni pracy? Jak przeciwdziałają temu niepożądanemu zjawisku grupy związkowe? I tu wychodzi „szydło z worka”. Mężowie zaufania nie zostali jeszcze przeszkole-

ni. Grupy związkowe w „Jedynce” dotychczas nie rozpoczęły pracy. Nie nawiązano więc łączności między robotnikami a Radą Zakładową i Oddziałem Związków. Oczywiście, w pierwszym rzędzie ponosi tu winę IV-ty Oddział Związków, który chociaż mieści się na terenie zakładów „Jedynki”, nie potrafił jeszcze odpowiednio zorganizować swej pracy. Co może zdziałać kilku radnych w takim olbrzymie, jak *PZPB nr 1*, skoro nie mają oni do pomocy przeszkolonych mężów zaufania i zorganizowanych grup związkowych?

Można jeszcze w różnych oddziałach spotkać robotników, nie znających dobrze zasad nowego regulaminu oraz takich, którzy nie wykonują baz akordowych, nikt jednak nie wnika, jakie są tego przyczyny. Lecz przede wszystkim owa ogromna ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia godzin stanowi oczywisty skutek zupełnej bierności grup związkowych. Brak w „Jedynce” czynnika uświadamiającego, przekonującego, kontrolującego. Niejednemu w tej dziedzinie dałoby się również zarzucić organizacji partyjnej.

H. Sam.



## Cena zdrady

Jak już doniosły depeche, rząd *Tito* otrzymał pożyczkę w wysokości 20 milionów dolarów z amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego; 12 milionów jugosłowiański fuhrer ma otrzymać zaraz „na rączkę”, zaś resztę — po 1 lipca 1950 r. Według warunków umowy, spłata pożyczki odbywać się będzie w SUROWCACH STRATEGICZNYCH.

Należy podkreślić, że udzielenie pożyczki belgradzkiemu zdrajcy nastąpiło w trybie niezwykle przyspieszonym, rząd *titowski* bowiem zażądał PRZED DWOMA TYGODNIAMI (!) zwrócić się oficjalnie o tę pożyczkę, a usłudze machery z Banku Eksportowo-Importowego — na skinię Departamentu Stanu — pośpieszyli z salawaniem prośby, Zawarcie transakcji towarzyszyła hałaśliwa propagandna prasa amerykańska, która wysławiała pod niebiosy osobę belgradzkiego dyktatora i jego rządu.

Widać z tego, że w tym w pewnym stopniu zaświadczą mogą informacje, iż rząd belgradzki wydał zakaz słuchania audycji radia moskiewskiego, przedstawiające jednocześnie rozmaite — choć mało skuteczne — kroki w celu utrudnienia ich odbioru. Natomiast w niektórych miejscowościach policja poprosiła skontaktowała radiosłuchaczy odbiorników.

Te radiowe represje, acz bardzo charakterystyczne, nie są jednak bynajmniej oryginalnym pomysłem *Rankocicza i S-ki*. Przypominały sobie przecież dokładnie, że kubek w kubek takie same metody stosowali... *hitlerowcy* i w krajach okupowanych konfiskowali aparaty radiowe, zaś w siebie, w Reichu, pod najsurowszymi karami, zabraniali słuchać audycji zagranicznych.

*Titowski metody rządzenia, oparte na terrorze i represjach, mają, jak ucinła z tego, niezmiernie „chłubne” tradycje*. Ale jak inaczej utrzymać się przy władzy, jak inaczej zapewnić sobie jeszcze na czas pewien izow. spokój w kraju i dostęp do amerykańskich dolarów?... Na bagnatach politycznych długo jednak siedzieć nie można, a konfiskowaniem radiodiodów, ków nie zaguszy się głosu PRAWDY, która tak czy inaczej dociera do kraju, zamienianego przez *titowską klikę* w foliark amerykańskich imperialistów.  
B. D.

## Falsz tylko szkodzi

**List d-ra Pelińskiego do Redakcji „Głosu”**

Jestem dyrektorem IV Państw. Gimnazjum i Liceum im. E. Sczanieckiej w Łodzi. Jest to szkoła 11-letnia i liczy około 900 młodzieży. W szkole przez Władze mi powierzonej — wbrew oświadczeniu papieskiemu — lekcje religii odbywały się i odbywają normalnie na równi z innymi przedmiotami nauczania. Na stopniu licealnym prowadzi je etatowy prefekt mgr. ks. Stanisław Pniewski, na stopniu zaś podstawowym katechetka *Cecylia Bojasińska*.

Wychowankowie nasi nie napotykali i nie napotykają na żadne zgoła przeszkody i ograniczenia w wychowaniu religijnym, co zresztą potwierdzają młodzież, rodzice i nauczycielstwo — i wszyscy oczekujemy, że sam Episkopat sprostuje niezgodne z rzeczywistością oświadczenie papieża.

*Dr. Stanisław Peliński*

Dyrektor IV. Państw. Gimn. i Liceum w Łodzi.

# Jak najwięcej chleba i ziemiopłodów dla miasta

Robotnicy rolni realizują sojusz robotniczo-chłopski  
Współzawodnictwo rozwija się coraz szerzej w majątkach państwowych

Nowe formy współzawodnictwa, osiągnięte przez pracowników państwowych Gospodarstw Rolnych i w Środkach Maszynowych opracowane są w oparciu o doświadczenia tego rządu w mieście. Robotnicy rolni w ślad za robotnikami fabryk, przystąpili masowo do szlachetnej rywalizacji w „podniesieniu wydajności pracy i zwiększeniu produkcji”. A że te zobowiązania nie pozostały martwą literą, świadczą o tym dobitnie pierwsze dane z niektórych majątków państwowych. Wynika z nich, że robotnicy rolni nie mają się czego wstydzić, że ich osiągnięcia są nie mniejsze od sukcesów górników, włóknarzy, czy też hutników.

Nie spodziewał się *Kazimierz Jedliński*, fonal z majątku *Psary*, że w roku bieżącym będą takie możne zniwa. A to zboże częściowo wyległo, to znowu deszcze przeszkadzały w pracy, a jednak... uzyskał on 329 procent normy w pracach zniwnych. Jeszcze lepsze wyniki wykazał *Jan Zuchowski*, fonal z *Goślibia*, który w koszeniu i zwłoczce osiągnął 372 procent normy. Nie brak i innych, którzy choć uzyskali mniejszy pro-

H. Sam.

## Czy to nikomu już nie potrzebne?

**Dwa cenne wentylatory porzucone na łaskę losu**

Niekroć przechodziłem ul. 1-go Maja w pobliżu ul. Towarowej, zawsze intrygowały mnie stojące daleko w polu, w stronę ul. 11-go Listopada, jakieś dziwaczne, wielkie pudła czy też maszyny.

Wreszcie pewnego razu nie wytrzymałem i poszedłem obejrzać z bliżką, co to właściwie jest. Okazało się, że są to olbrzymich rozmiarów dwa wentylatory, które deszcz, śnieg, mróz i słońce na zmianę przestawiają powoli, lecz systematycznie w kupę przezartego rdzającego żelazta i blachy.

Bardzo często słyszy się w łódzkiej fabrykach, że nie można zało-

żyć urządzeń wentylacyjnych z powodu braku wentylatorów. Jeżeli jakiś zakład poczyni zamówienie na nie, to musi miesięcami czekać na jego wykonanie. Tymczasem te takie dwa kolosy stoją bezużytecznie i miszeczają.

Sądząc z wyglądu tych porzuconych wentylatorów, są to aparaty takiego typu, jakie mają zastosowanie przy suszarkach w przemyśle włókienniczym, a przeciw właśnie trzy oddziały zakładów wełnianych przy ul. Al. I-go Maja mieszczą się i należałoby przypuszczać, że przechodzący tędy fachowcy powinni zainteresować się tą sprawą. Jeśli wen-

tylatory te już nie nadawałyby się w całości do użytku nawet po dokonaniu remontu, to można je chociaż rozebrać na części, ale aby tak marnie bezużytecznie — to nie jest dopuszczalne.  
em-em.

**Nasi korespondenci fabryczni piszą**

## Wczasy w Międzyzdrojach

**Międzyzdroje** — piękna letniskowa nadmorska miejscowość, jest dzisiaj jednym z najpopularniejszych ośrodków wczasowych w Polsce. Tutaj odpozywiają po mozolnej pracy górniccy śląscy, łódzcy włókniarze i tutaj nabiera sił i zdrowia młodzież akademicka i szkolna. Międzyzdroje tętnią od wczesnego rana do późnego no cy gwarem, śmiechem i śpiewem. Wśród wczasowiczów spotykamy nie tylko naszych polskich przodowników pracy i naszą młodzież akademicką, ale również studentów i robotników czeskich. Nasi mili goście zagraniczni przyjeżdżają się w małej mierze do ożywienia nastroju w Międzyzdrojach, uczą nas czeskich tańców, piosenek i czeskich gier towarzyskich. Zabawy studenckie, polsko-czeskie, zwabiają niezliczone ilości żądných pogodnej rozrywki wczasowiczów, którzy, niestety, nie jest w stanie pomieścić dość zresztą obszerna sala Domu Zdrojowego.

Z domu wypoczynkowego są wszyscy zadowoleni, bo posiadają do swej dyspozycji nie tylko piękne widoki, morze i powietrze — ale otrzymują smaczne i obfite posiłki.

Tyle o blaskach w Międzyzdrojach. Są jednak, niestety, i cienie. Największa i najsmutniejsza z bolączek

to — brud. Po prostu ma się wrażenie, że nikt tutaj nie sprząta ulic. Instruktorzy kulturalno- oświatowi powinni korzystać z każdej okazji, by w formie nienужej pouczać wczasowiczów o tym, że rozbita butelka na plaży może kogoś zranic a rzuczona na trawnik torbka od owoców, pomnożona przez ilość rzucających zmienia reprezentacyjną miejscowość w... śmietnik.

Poza tym jest jeden brak, który daje się dotkliwie odczuć. Mianowi-

cie — brak instruktorów kulturalno-oświatowych, którzy by w świetlicach prowadzili gry towarzyskie, zabawy i tańce oraz organizowali amatorskie koncerty. Są wprawdzie takie Domy Wypoczynkowe, w których świetlice i życie towarzyskie są naleyście zorganizowane, w większej jednak części świetlice stoją pustkami mimo, iż niejednen robotnik chętnie spędziłby tam wieczór.

Teresa Waśniewska  
korespondent „Głosu”

## Go wstrzymuje współzawodnictwo jakościowe w ŁZWANN-Zakład A-22

Podczas gdy przemysł bawelniczy w Łodzi szczególnie energicznie prowadzi walkę o podniesienie jakości produkcji o primę i extra-primę — w niektórych zakładach pracy, podległych innym branom przemysłowym, nie zdołano dotychczas w dostateczny sposób zmobilizować wysiłków załogi ku poprawie jakości produkcji, nie potrafiono nawet w korzystać narzędzi robotników, pragnących pracować w ramach współzawodnictwa jakościowego.

To ostatnie spostrzeżenie odnosi

sie zwłaszcza do *Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia — Zakład A-22*.

W oddziale montażu znam takich partyjnych i bezpartyjnych robotników, między innymi — *tow. Grygłewskiego*, *Cieślakową*, *Janickiego* — którzy już dwa tygodnie temu wystąpili z inicjatywą zorganizowania współzawodnictwa pracy na odcinku jakościowym.

Uważałem za swój obowiązek powiadomić przedstawicieli partyjnej organizacji podstawowej i Rady Zakładowej o pragnieniu ze strony robotników rozwinięcia współzawodnic twa jakościowego. Do tej jednak pety nikt w naszym zakładzie nie pomógł robotnikom w zorganizowaniu pierwszego zespołu jakościowego współzawodnic twa pracy.

A sprawa podniesienia jakości w naszym zakładzie jest pilna. Wiem z rozmowy z przewodniczącym naszym Rady Zakładowej, *tow. Kaczmarskim*, że produkujemy okresowo do 25 proc. braków.

Prawda, że ani organizacja partyjna, ani Rada Zakładowa nie zaniedbuje wielu środków, w celu przeciwdziałania brakorobstwu. Wy daje mi się jednak, że ozełem najskuteczniejszym w walce z brakami jest współzawodnic two jakościowe.

Korespondent fabryczny „Głosu”  
**M. Konezański z ŁZWANN A-22**

**Na Froncie WSPÓLZAWODNICHTWA PRACY**  
**Najlepszy rozbijacz bel w przedzalnii na „Księżym Młynie”**

Rozbijanie bel bawelny, to nie taka prosta i łatwa praca, jakby się na pozor wydawało. Ogromne paki bawelny odbywają daleką drogę z Afryki. Azji lub Ameryki, zanim dotrą do łódzkich fabryk. Rozbijanie tych pak — to pierwszy etap produkcji. Od odpowiedniego wykonania tej pracy w dużym stopniu zależy jakość produkowanej następnie przędzy i towarów. Rozbijacz bel nie może pracować mechanicznie. Musi on zwracać uwagę na wiele rzeczy, usuwać zanieczyszczenia z bawelny i układać ją według jednolitego koloru. Jeżeli depuści się niedbalstwo, nie zwracając uwagi na odcień bawelny, to wte dy w towarze wyjdą pasy, które uwłóczeni są po ufarbowaniu tkaniny. Aby temu zapobiec, aby podnieść poczucie odpowiedzialności wśród rozbijaczy bel, przewidziano dla nich w nowym systemie premiowania premie ryczałtowa w wysokości 1.500 zł miesięcznie, plus 100 zł za każda słuszenie zakwalifikowana bele bawelny. Jednak każde uchybienie rozbijacza pociąganie za sobą karę 300 złotych odciąganych z owej premii ryczałtowej.

Rozmawiamy z ob. *Walentym Łuczakiem*, najlepszym rozbijaczem bel przedzalnii na *Księżym Młynie*. Czy miał już jaką reklamację? — Dotychczas żadnej. Tak zresztą było i dawniej, w ciągu ubiegłych miesięcy. Zawsze odkładał na bok bawelne

zbutwiała lub pobrudzona i segregował surowiec dokładnie według odcieni. Ma więc wszelkie dane do zdobycia pełnej premii ryczałtowej.

Ob. *Łuczak* pracuje w swym zawodzie już 27 lat i twierdzi, że nie da się nikomu wyprzedzić na *Księżym Młynie*, zarówno pod względem ilości, jak i jakości swej pracy.

## Pierwszy Klub Racjonalizatorów w Łodzi

Z inicjatywy pracowników Łódzkiej Fabryki Maszyn Tkackich — *Piotkowska 170* — powstał pierwszy w Łodzi Klub Racjonalizatorów.

Klub ten, którego przewodnic two objął *Dyr. techniczny „Famatki”* — ob. *Inż. Zbigniew Skoczyński*, docenając rolę i znaczenie racjonalizacji pracy dla gospodarki narodowej, postanowił zerwać z dotychczasową przypatkowością w ruchu racjonalizatorskim, nadając mu odpowiedni kierunek, uwzględniający przede wszystkim najpilniejsze potrzeby fabryk.

Myslą przewodnią Klubu jest pobudzenie twórczej inicjatywy robotników

Wspólna wymiana doświadczeń i połączenie wiedzy teoretycznej inżyniera z doświadczeniem majstra czy robotnika - fachowca usuwa dotychczasowe trudności piętrzące się przed wieloma utalentowanymi robotnikami, borykającymi się z brakiem wiadomości naukowych.

Dlatego też, Klub nasz, zrywa z „polityką własnego podwórka” i wyzwa inne zakłady przemysłu metalowego na terenie Łodzi, do wspólpracy i wymiany doświadczeń.

Korespondent „Głosu Robotniczego” z „Famatka”  
← Kasprowicz L.

## Przemysł maszynowy wykonał plan 3-letni

Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego, grupujący około 100 zakładów wytwórczych, wykonał do dnia 5 bm. 3-letni wartościowy plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 645.438.600 zł według cen z 1937 r.

Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego przez Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego jest wielkim sukcesem, zwłaszcza, że wszystkie prawie zakłady pracy objęte były po wyzwoleniu w stanie całkowitej dewastacji. Mimo to przemysł maszynowy potrafił się nie tylko odzyskać i odbudować, ale i poważnie zwiększył i rozszerzył zakres produkcji.

I tak na przykład w dziale budowy maszyn włókienniczych produkujemy obecnie zgrzeblarki bawelniczne, selfaktory S-4, krosna automatyczne, części zamienne do maszyn włókienniczych itp.

W dziale obrabiarek wyprodukowałimy szereg nowych typów, a produkujemy dziś pięciokrotnie więcej obrabiarek, niż przed wojną.

Do przedterminowego wykonania planu 3-letniego przyczyniła się przede wszystkim wspaniała postawa polskiego metalowca, dobrze zorganizowane współzawodnic two i racjonalizatorstwo.

Na czoło przodowników pracy i racjonalizatorów wysunęli się między innymi *Jodźdanie: Władysław Doruch*, ślusarz Zakładów Mechanicznych im. *Strzelczyka* — 13-krotny przodownik pracy, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I klasy; *Marian Ruda*, tokarz *Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych* — wielokrotny racjonalizator, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I kl. i *Kazimierz Piłaka*, tokarz, brygadzi sta *Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych*, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” II klasy, i wielu innych.

## W walce o zdrowie mas pracujących

## Prof. dr. Emil Paluch laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Z poza okularów w metalowej oprawie patrzę na mnie spokojnie, uważnie oczy uczonego. Na ścianach gabinetu tablice i wykresy. Pod ścianami szafy pełne książek i stoly z aparatami do mierzenia ciśnienia krwi, temperatury, czystości powietrza. Pośrodku pokoju duże, maszynowe biurko zawalone książkami i rękopisami.

Tematem naszej rozmowy są sprawy, związane z bezpieczeństwem i ochroną zdrowia człowieka pracy.

Pierwsze badania nad stanem zdrowia ludności pracującej — mówi przyczynowym, równym głosem prof. Paluch — przeprowadzone przez Państwowy Instytut Higieny w roku 1946 wykazały wielkie braki i zaniedbania w tej dziedzinie. Długie lata rabunkowej gospodarki kapitalistycznej, okupacja, ciągłe niedożywienie, brak podstawowych urządzeń ochronnych w zakładach pracy — oto dziedzictwo lat ubiegłych. Ale zaraz po odzyskaniu niepodległości młode Państwo Ludowe wypowiedziało zdecydowaną walkę temu wszystkiemu, co stało na drodze do poprawy warunków pracy, a tym samym stanu zdrowia ludności. Szeroko zakrojona akcja objęła cały kraj. Kosztem miliardów złotych wybudowano ambulatoria, poradnie, żłobki, przedszkola, stołówki — budowano urządzenia ochronne i wentylacyjne w fabrykach. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Już drugie z kolei badania wykazały znaczną poprawę. Nie jest to jeszcze stan, który by można uznać za dobry, ale to już poważny krok na drodze ku lepszemu.

W obecnej chwili kładziemy największy nacisk na szkolenie kadr lekarzy specjalistów w dziedzinie higieny pracy...

Dr. Paluch, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik działu higieny Pracy w Państwowym Instytucie Higieny i dyrektor Polikliniki — należy właśnie do grona tych nielicznych jeszcze specjalistów.

Urodzony w roku 1904, syn ogrodnika, po wstąpieniu na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie postanowił poświęcić się studiom nad higieną ogólną i społeczną, a więc pracy nad podniesieniem zdrowotności robotnika, dziedzinie w ustroju kapitalistycznym zaniedbanej, niepopielanej, wręcz zwałowanej.

Lata studiów — to poza ciężką pracą, ciągłą pogogą za korepetycjami, przecież trzeba opłacić wpisowe, trzeba żyć. Użytkownicy w roku 1931 dyplom nie wiele wpływa na poprawę bytu młodego lekarza. Ma stokiłkadesiąt złotych pensji, z których musi utrzymać rodzinę. Pracuje w War-

szawie w Państwowym Instytucie Higieny. Prowadził pierwsze badania wśród pracowników poszczególnych gałęzi przemysłu. Praca to niewdzięczna, zniknął poparcia i zrozumienia.

Trzeba było wiele silnej woli, aby nie porzucić rozpoczętych badań, nie zamienić ich na intratną, normalną praktykę lekarza. Obojętność ówczesnych władz państwowych i wrogi stosunek właścicieli przedsiębiorstw — oto z czym się spotykał na każdym kroku. Po co inwestować pieniądze w urządzenia ochronne? Ludzi jest dość, armia bezrobotnych czeka pod bramami fabryk.

W roku 1937 dr Paluch wyjeżdża zagranicę w celu uzupełnienia studiów. Powraca na krótko przed wojną. Po zakończeniu działań wojennych praktykę w jednym ze szpitali warszawskich. Ścigany przez gestapo opuszcza Warszawę i aż do wyzwolenia przebywa w Miechowie pod Krakowem. W okresie okupacji pisał kilka prac na temat ochrony zdrowia, racjonalnych warunków pracy, higieny ciała, racjonalnego odżywiania i t.d. Nie poprzestaje na tym, prowadzi również we własnym zakresie badania laboratoryjne.

W marzeniach widzi przestrzeń — nie sale fabryczne, pełne światła, zaopatrzone w wentylatory i urządzenia, zabezpieczające przed wypadkami, gabinety lekarskie, stołówki, poradnie, żłobki i przedszkola. Ale to wszystko leżało wówczas w sferze marzeń.

Po wyzwoleniu przy nowoutworzonego Uniwersytecie Łódzkim powstaje katedra higieny ogólnej i społecznej, przedmiot obowiązujący na wydziale medycznym. Dr. Paluchowi powierzono kierownictwo katedry. Zostaje również kierownikiem Sekcji Higieny Pracy przy Państwowym Instytucie Higieny. Rezygnuje z przeniesienia się do Warszawy lub Krakowa.

Tutaj w Łodzi, największym po Śląsku ośrodku przemysłowym jest dla niego właściwy teren do pracy i badań. Dziesiątki różnorodnych problemów domagają się szybkiego rozwiązania. Ma do dyspozycji wszelkie możliwe środki, fundusze. Skończyły się czasy, kiedy zrywano go wzruszeniem ramion, kiedy prosił i nalegał, wyczekiwał po przedpokojach, przekonywał.

W Polsce Ludowej znalazł wszystko, czego potrzebował — warunki do pracy i do dalszych studiów naukowych.

Z roku na rok zmniejsza się ilość zatruć gazami, metalami, pyłicy i ołowicy. Powstają jak raz to lepsze urządzenia ochronne. Fabryki, huty, kopalnie przestają zagrażać zdrowiu człowieka. Nie ma w tym wszystkim zasługi prof. Palucha i jego współpracowników. Cały kraj pozostaje w zasięgu ich badań, przeprowadzają inspekcje i kontrole urządzeń, likwidują wszystko to, co może zagrażać życiu człowieka pracy.

Niewielu mieliśmy specjalistów w dziedzinie higieny pracy, trzech czy czterech, dzisiaj, po pięciu latach, właśnie dzięki prof. Paluchowi, mamy ich w samej Łodzi kilkadziesiąt, a liczba ta stale wzrasta. Za kilka lat lekarz przemysłowy będzie tak samo popularny, jak chirurg, czy internista.

W dniu 22 lipca prof. dr. Emilio Paluchowi, autorowi trzynastu prac naukowych i popularizatorskich przyznała Pań-

stwowa Nagroda Naukowa i w tym samym dniu otwarta została pierwsza w Polsce Poliklinika Chorób Zawodowych.

Państwo Ludowe oceniło zasługi i osiągnięcia zasłużonego lekarza i naukowca, pedagoga i wybitnego specjalisty w dziedzinie higieny pracy i medycyny pracy, który siebie i wiedzę swoją oddał całkowicie na służbę klasie pracującej i przez 20 lat żył wiara, że to, co robi i nad czym pracuje jest słuszne i potrzebne, i że nie wolno zejść z drogi raz obranej.

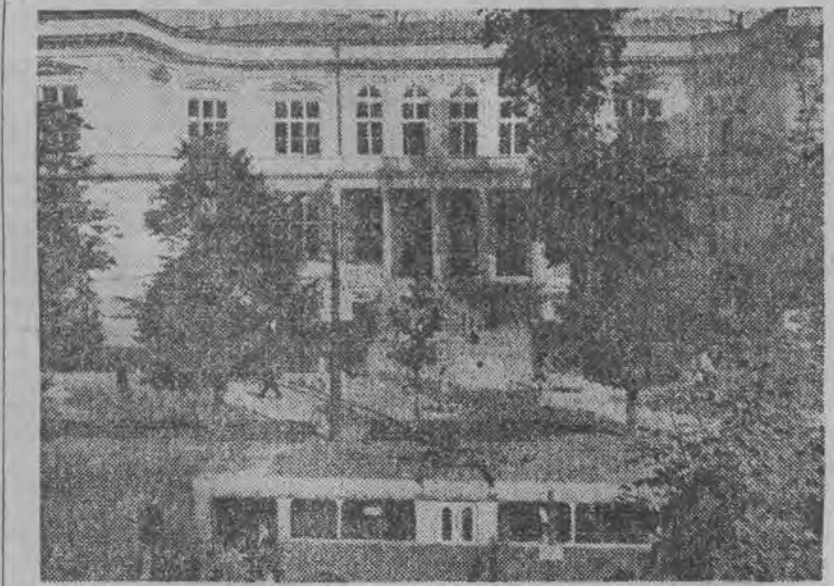
Wielkie są osiągnięcia pierwszych pięciu lat niepodległości Państwa Ludowego. Z entuzjazmem możemy dziś mówić o nowych gałęziach przemysłu, o trasie W-Z, o odbudowującej się Warszawie, setkach fabryk, kopalni, dróg i mostów, o nowych uczelniach i nowych ludziach.

Ale chyba największe sukcesy osiągnęliśmy w dziedzinie odbudowy biologicznej narodu, dziedzinie ogólnej poprawy stanu zdrowotności mas pracujących.

Poradnie, ambulatoria, urządzenia ochronne w zakładach pracy, wczasy — to rzeczy już dzisiaj powszechnie znane, stosowane i przyjęte, przecież bez tego wszystkiego nie ma mowy o racjonalnej pracy, o podniesieniu własnego poziomu i potencjału gospodarczego kraju.

(J. Krygier)

## Błyskawiczne tempo odbudowy Stolicy „Krasnaja Zvezda“ wyraża podziw i uznanie



W nowo odbudowanym palacu na rogu Al. Stalina i Pięknego miasteczka będzie Szkoła Partyjna KC PZPR

„Krasnaja Zvezda“ z wielkim uznaniem pisze o błyskawicznym tempie odbudowy Warszawy. Każdy dzień — podkreśla gazeta — przynosi nowe wiadomości o sukcesach przy odbudowie polskiej stolicy.

Mało jest wiedzian o Warszawie, że się odbudowuje, właściwie bowiem powstaje nowa Warszawa. Na zarośniętych chwastami ruinach zakłada się fundamenty całych dzielnic. Każdego dnia warszawiacy otrzymują nowe mieszkania. Z popiołów powstaje, w przeciwieństwie do starożytności, gdzie wille bogaczy stały w ruinach, w Warszawie widać nędną dzielnicę robotniczą, nowy ośrodek socjalistycznej stolicy wyzwolenego narodu.

„Krasnaja Zvezda“ stwierdza, że szybkie tempo odbudowy Warszawy stało się dewizą dla całej Polski: „Budować, jak w Warszawie“, „pracować, jak w Warszawie“ — powtarzają teraz ludzie pracy w Polsce. Na przykładzie szeregowego murarza

przykładzie szeregowego murarza Krajewskiego, pioniera metody maksymalnej w budownictwie polskim, który obecnie jest wicedyrektorem departamentu Ministerstwa Odbudowy, dziennik radziecki wskazuje, jak w Polsce Ludowej w atmosferze twórczej pracy rozwijają się talenty snów ludu.

Pisze o Muranowie, gdzie na ruinach getta powstaje obecnie nowa, wspaniała dzielnica robotnicza, „Krasnaja Zvezda“ podkreśla błyskawiczne tempo odbudowy pięciopiętrowego domu, dzięki zastosowaniu metody Maksymienki i Krajewskiego. Stwierdza, że pod koniec roku bieżącego Warszawa będzie już posiadała 44 proc. przedwojennej powierzchni mieszkaniowej. „Krasnaja Zvezda“ konkluduje: „Niedaleki jest już dzień, gdy Warszawa, stolica Polskiej Ludowej zaleczy swe rany, zadane jej w czasie wojny“.

## U źródeł sztuki narodowej Przyszłość naszych amatorskich zespołów ludowych

Warszawa — we wrześniu. Amatorskie zespoły ludowe z Łącka, Suchobrodu, Szamotuł i Zbąszczyca, które ostatnio z okazji wystawy polskiego przemysłu lekkiego wystąpiły w Moskwie i fabrykach podmoskiewskich, po powrocie do ZSRR koncertowały w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

Iżnów, jak za majowych dni Festiwalu Muzyki Ludowej, w różno barwny tłum ulicznych artystów, wzięli też zespoły ludowe w swych oryginalnych, kolorowych, pięknych strojach. Podobnie jak w Moskwie, również i w Warszawie stały się przedmiotem podziwu ludności. Zespoły odniosły wielki sukces artystyczny w Związku Radzieckim, po-

torskich zespołach ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych uzdolnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondyweyjnym w Szkole Pirebje w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki, pod opieką fachowców z J. Lasocłkim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim. Pokazały wszakże zaledwie część swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie reprezentacyjnych zespołów ludowych w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej uzdolnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywistość, nieśkażony naleciałością folkloru, należałoby rozpocząć pracę na krótko: najpierw wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbyłym w okresie najmniejszego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów znów wracaliby do swych domów, przez co nie zrywaliby łącznie z podglebem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łącznie ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, do konanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni ma-

szych związanych z dniem dzisiejszym — zespoły z różnych dzielnic byłyby łączone w „estrady koncertowe“ dla objazdu Polski, ewentualnie też zagranicę.

Tęgo rodzaju system pozwoli uniknąć pseudo- czy pół-zawodowości, szkoleń dla ludowego ruchu amatorskiego. Aby zespoły takie nie czuły ku zawodowości — zapiekuje się nimi Państwo w specjalny sposób i skieruje je na nowe tory organizacyjne, których poprzednikiem jest Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze“, pod dyr. T. Sygietyńskiego. „Mazowsze“ (premiera odbędzie się w ciągu najbliższych miesięcy) — to zespół, złożony wprawdzie z amatorów wiejskich, ale nastawiony już na zawodowość, nie stroniący od stylizacji i opracowań, który posiada w składzie kierownictwo artystyczne i sztab fachowców — folklorystów i kompozytorów, piszących specjalnie dla tego zespołu.

Bazą i oparciem dla najszerzej pojętych zespołów amatorskich, będzie Związek Samopomocy Chłopskiej, jako organizacja masowa, działająca na ws. Związek Samopomocy Chłopskiej w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki będzie czuwał nad rozbudową amatorskich zespołów ludowych i artystycznych. Ale już zespoły reprezentacyjne „regionu“, chociaż też oparte o Związek Samopomocy Chłopskiej, będą bardziej artystycznie zależne od dyrekcji artystycznej zespołów amatorskich, powstającej przy Biurze Artystycznego Ruchu Amatorskiego.

Wszystkie te projekty, były szeroko dyskutowane na konferencji festiwalowej muzyki ludowej — a warte są dziś przypomnienia z okazji występów i sukcesów naszych, amatorskich zespołów ludowych w Związku Radzieckim.

Jerzy Jasiński.

## Więści z ZSRR

AUTOBUSY W STOLICY ZSRR w r. ub. o 18,7 proc., co umożliwiło oszczędzenie 2.700 tys. rubli.

Pełne wydanie kompozycji Chopina w ZSRR

Pełne wydanie kompozycji Chopina w ZSRR

W związku z zbliżającą się setną rocznicą śmierci Chopina, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne ZSRR przygotowują do druku pierwsze wydanie pełnego zbioru utworów fortepianowych polskiego kompozytora pod redakcją wybitnych pianistów radzieckich. Wkrótce ukaże się pierwszy tom zbioru, który zawierać będzie 4 utwory na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Pierwszy tom redaguje prof. Lew Oborin.

Dzienniki i czasopisma radzieckie nadal zamieszczają liczne artykuły poświęcone pamięci Chopina

## Robotnicy — robotnikom

Teatr „Melodram“ otwiera w tym roku swe podwoje dla koncertów, przedstawień i odczytów, organizowanych przez łódzkie zakłady pracy wspólnie z Okręgową Komisją Związków Zawodowych.

Jeszcze we wrześniu odbędzie się 5 imprez tego rodzaju. Tak więc PZPB Nr 2 wystawi „Świętoszka“ Moliere, starami ORZZ i ZZZ odbędzie się 3 koncerty orkiestry, chórów i baletu a PZPJG Nr 8 wystąpią z wiozorem tańca, muzyki śpiewu.

W dalszym terminie wystawione zostaną między innymi takie sztuki, jak: „Moralność pani Dulskiej“ — Zapolskiej, „Posażna jedynaczka“ — Fredry, „Rewizor“ — Gogola, „Młoda Gwardia“ — Fajdejewa i „Matka“ Gorkiego.

Dokładne terminy wyżej wymienionych imprez podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Bilety sprzedawane będą w cenie 30 zł, a całkowity dochód przeznaczony zostanie na odbudowę Warszawy.

## „Maria Stuart“ — Słowackiego na otwarcie sezonu w Teatrze im. Jaracza Ulgowe bilety dla świata pracy

Teatr im. Jaracza rozpocznie sezon w sobotę, dnia 17 bm., premierą „Marii Stuart“ Słowackiego, w reżyserii i inscenizacji Iwo Galla. W roli Marii Stuart wystąpi Krystyna Królikiewicz, w roli pań — Halina Racięcka, Botwella zagra Ryszard Barycz.

Premiere zakupił Związek Zawodowy Włókiennarzy dla pracowników przemysłu włókienniczego. Tytuł prezenacjami uroczystej premiery wyłączenia dla łódzkiego świata pracy. Dyrekcja Teatru podkreśliła

swój pozytywny i serdeczny stosunek do zagadnień widowni robotniczej.

Dyrekcja Teatru Jaracza postanowiła w obecnym roku wszystkie przedstawienia w tygodniu, oprócz niedziel, sprzedawać fabrykom i instytucjom z ulgą 70-procentową. Niższa ta przysługuje w wypadku zbiorowego (to znaczy w ilości 500 biletów) zakupu. Poza tym kasa teatralna sprzedawać będzie bilety ze zniżką 50-procentową za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych.

## Okręgowa Rada Zw. Zawodowych czuwa nad przygotowaniem do wyborów nowych władz Rad Powiatowych Z.Z.

Akcja przygotowawcza do wyborów nowych władz Powiatowych Rad Związków Zawodowych dobiega końca. Za kilka dni zwołane zostaną pierwsze konferencje delegatów powiatowych. Odbędzie się one w trzech terminach — 18 i 25 września oraz 9 października. Na pierwszy ogień pójdą: Piotrków, Radomsko, Końskie, Ozorków, Tomaszów Maz. i Pabianice.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych, mająca bezpośrednio pieczę nad Powiatowymi Radami, żywo interesuje się przebiegiem akcji przedwyborczej. W celu zapobieżeniu pewnym wykrocom rozesłała specjalną instrukcję. Jednym z głównych zadań ORZZ jest teraz systematyczne przeprowadzanie kontroli w konywaniu swych zarządów i instrukcji. Toteż przedstawiciele Okręgowej Rady stale odwiedzają poszczególne placówki, bacznie, by nie dopuszczano się żadnych uchybień pod czas kampanii przedwyborczej.

JEDZIEMY W TEREN

— Siadajcie z nami, redaktorze! — wolał tow. Filipiak, funkcyjnariusz ORZZ. — Trasa: Piotrków — Radomsko — Końskie — Łódź.

Chwila namysłu!... Już siedzę w samochodzie. Zawsze przecież to lepiej pisać o tym, co się widziało na własne oczy i słyszało na własne uszy.

NAJGORZEJ JEST W RADOMSKU

Co przywoziłem z objazdu prawie pólwy województwa? Okazuje się, że nie wszystkie powiaty wojewód-

stwa łódzkiego dobrze rozumiały instrukcje ORZZ. Nie wszystkie PRZZ przygotowały się należycie do konferencji powiatowych. W takim na przykład Radomsku prace przygotowawcze ujęte zostały w sposób zupełnie niewłaściwy. Bowiem Powiatowa Rada Zw. Zaw. zwała całą robotę na oddziały związkowe. Te zaś ze swej strony przetrząsły ów „ciepki“ obowiązek na barki Rad Zakładowych. W rezultacie cała kampania wiele straciła na swej powadze i doniosłości.

W zebraniach wyborczych w radomszczańskich zakładach pracy nie uczestniczyli ani przedstawiciele PRZZ, ani Oddziałów Zw. Zaw. W takiej sytuacji nie trudno było o wyrażenie instrukcji ORZZ, co też nastąpiło w kilku wypadkach.

Tow. Maria Kutermach z Fabryki Mebli Giętych dopiero w ostatniej chwili dowiedziała się, że została wybrana delegatką na konferencję powiatową. Na szczęście wie dobrze, z czym ma na niej wystąpić.

Najbardziej ją boli sprawa współzawodnictwa pracy, nie rozwiązana jeszcze należycie w fabryce.

— Pracuję przy matowaniu wieszaka stojących. Moja norma wynosi 13 wieszaków dziennie. Niestety — nigdy nie mogę dokładnie stwierdzić, ile zrobiłam, gdyż nigdy nie otrzymuję wszystkich elementów wieszaka. Kierownictwo fabryki zastraszając się przyczynami „obiektywnymi“ nie robi dla usprawnienia organizacji pracy. I dlatego współzawodnictwo nieodmagi u nas. Z tym właśnie wystąpię na konferencji powiatowej.

W PIOTRKOWIE DOBRZE

Należy stwierdzić, że tam, gdzie Powiatowa Rada dołożyła więcej starań, tam wybory delegatów wypadły należycie. Trzeba tu wyróżnić Piotrków. Kiedy odbywały się wybory w hucie „Hojtensja“ — całe miasto o tym wiedziało. Fabrykę udekorowano, jak na największe święto, radio-

Klim.

## Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY  
Czwartek, dnia 15 września 1949 r.  
Dziś: M. B. Bol.

- WAŻNIEJSZE TELEFONY**
- 10 — Straż Pożarna
  - 11 — Uradz Bezp. Publicznego
  - 12 — „Głos Radomszczański“
  - 12 — R. S. W. „Prasa“
  - 13 — Powiatowa Komenda M. O.
  - 51 — Miejski Komisariat M. O.
  - 91 — Starostwo Powiatowe
  - 50 — Szpital Powiatowy
- Pogotowie Ratunkowe PCK telefon nr 163.

**DYZURY APTEK**  
Dzisiejszej nocy dyżurują apteka mgr. Spozza, mieszcząca się przy ul. Limanowskiego.

**KINA**  
Kino „Wolność“ ul. Narutowicza 8 wyświetla komedie czeską pt. „Nikt nie wie“ i „Początek seansów w dni powszednie o godz. 18 i 20, w niedziele i święta poranki o godz. 10 i 12, seanse popołudniowe o 16, 18 i 20. Cena biletów na poranki wynosi 25 zł. na wszystkie miejsca.

Adres Redakcji i Administracji „Głos Radomszczański“  
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-jej.

# Wiec w obronie pokoju w Radomsku

## Radomszczanie potępiają zakusy imperialistów

W Radomsku odbył się manifestacyjny wiec w obronie pokoju. Już od wczesnych godzin maszerowały na plac „Metalurgii“ z szeregiem robotników, młodzieży szkolnej, partii politycznych i społecznych z transparentami, potępiającymi zbrodnię i działalność kłiki faszystowskiej i nawołującymi do walki o utrzymanie światowego pokoju.

O godz. 10-tej po odegraniu hymnu państwowego na trybunie tonaca w czerwieni sztandarów i transparentów wstępuje ob. Saternus przedstawiciel całego Związku Uczestników Walki z Faszyzmem i Najzdem Hitlerowskim, który w krótkich słowach podkreślił znaczenie dzisiejszej manifestacji. Mówca stwierdził, że państwa demokracji ludowej, na czele z potężnym Związkiem Radzieckim dążą do utrzymania światowego pokoju. Ob. Saternus wskazał na rolę, jaką w walce tej przypadnie do wzięcia w powstanie Związkowi Bojowników o Wolność i Demokrację.

Po przemówieniu ob. Saternusa wchodzi na mównicę przedstawiciel organizacji społecznych, przedstawiciel organizacji kombatanckich ob. Szafra-

nic i delegat Związku Nauczycielstwa Polskiego prof. B. Walczykowska.

Ob. Szafrańc miedzy innymi powiedział: „Związek Bojowników o Wolność i Demokrację powstał z 11-tu organizacji walczących o niepodległość i socjalizm, dążyć będzie do zabezpieczenia trwałego pokoju, a przez to do stworzenia warunków budowania ustroju sprawiedliwego społecznego“.

W przemówieniu swym ob. Walczykowska omówiła wspaniałe osiągnięcia Polski Ludowej, w zakresie szkolnictwa, upowszechnienia oświaty i odbudowy naszego kraju. Wszystkie te o-

siągnięcia były możliwe jedynie dzięki temu, że władzę ujęli w swe ręce robotnicy i chłopcy.

Sprawa pokoju ważna jest dla ludzi budujących lepszą przyszłość i dlatego masy robotnicze i chłopskie przeciwstawiają się podstępnyemu knowiom podżegaczy wojennych i walczą o pokój.

Omawiając uchwałę watykańską i list papieża do biskupów polskich ob. Walczykowska stwierdza: „Polityka Watykanu jest próbą siania zamętu w krajach demokracji ludowej, jest podsycającem rewizjonistycznych nastrojów części społeczeństwa niemieckiego Tym próbom kła-

sa pracująca przeciwstawia wyteżoną pracę, nad zbudowaniem ustroju socjalistycznego w Polsce.

Ten kto walczy o pokój musi odznaczyć się bohaterstwem pracy, czynnością klasową i ścisłą solidarnością z wszystkimi siłami postępu na świecie, którym przewodzi potężny kraj zwycięskiego socjalizmu — Związek Radziecki“.

Po zakończeniu wiecu okrzyki wzniesione na cześć generałissimo Stalina, Związku Radzieckiego i prezydenta Bieruta, długo jeszcze rozbrzmiewały na placu Metalurgii. Świadczyły one najdobitniej o tym, że radomszczańscy świat pracy pragnie w pokoju budować lepszą przyszłość, utrwalić światowy pokój, w którym będzie można budować nowe zakłady pracy, szkoły i domy.

### Zakłady Budowy Urządzeń Kolarsko-Mechanicznych wykonały plan 3-letni

Dnia 10 września br. o godz. 12ej Zakłady Budowy Urządzeń Kolarsko-Mechanicznych Nr 9 w Radomsku wykonały plan trzyletni. Plan ten ilościowo wykonany został w 103 procentach.

Wykonanie planu przed terminem jest niezłą sukcesem zakładow. Aby jednak ucydatnić wysiłek radomszczańskich robotników, należy jeszcze podkreślić, że zakład ten przed kilkoma miesiącami przeżywał ciężki kryzys, wynikający ze zmiany produkcji. Jednak zapal zakładowi pozwolił pokonać wszelkie trudności i plan trzyletni został wykonany o 4 miesiące przed terminem.

# Zadania aktywu szkolnego ZMP

Przed kilkoma dniami w sali Zarządu Powiatowego ZMP w Radomsku odbyła się odprawa aktywu szkolnego ZMP z terenu miasta i powiatu. Odprawę prowadzi referent szkolny Zarządu powiatowego kol. Henryk Szczerpaniak.

Referat organizacyjny wygłosił przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP kol. Moliński, który omówił nowe formy pracy w szkołach i w zakładach naukowych, zarządów kół zarządów szkolnych ZMP. Naczelnym zadaniem pracy ZMP w szkołach jest organizowanie silnych kolektywów, które poprowadzą prace organizacyjną, oświatową, szkoleniową i finansowo-gospodarczą. Dotychczas obowiązki te spełniały jedynie same zarządy szkolne. Zarząd szkolny ZMP otacza pieczą o opiekę pracą drużyn harcerek, działalność Samorządu Uczniowskiego i SP.

Szczególnie wielką uwagę musi zwrócić zarządy szkolne na szkolenie ideologiczne, które będzie się przeprowadzać metodą seminaryjną. Założenie kół naukowych i nadanie im odpowiedniego nastawienia, rozciąganie ich działalności, na ogół młodzieży — wciągnięcie młodzieży do prac społecznych w szkołach i poza szkoła. Ważnym zadaniem jest także organizowanie grup samokształceniowych i współzawodnicstwa w nauce i pracy organizacyjnej. Poprzez te wszystkie prace młodzież wciągnięta w życie szkolne, zrozumie znaczenie pracy społecznej i znajdzie w niej zadowolenie.

W listopadzie odbędzie się pierwszy Wojewódzki Zjazd ZMP. Już dzisiaj kółka szkolne zapowiadają podjęcie czynu przedzjazdowego, na który zlo-

ży się wyteżona praca wewnątrz organizacyjna i praca społeczna.

Zainicjowane przez Gimnazjum Handlowe współzawodnicstwo w nauce zostało już podjęte przez inne szkoły a niebawem rozciągnięte zostanie na wszystkie zakłady naukowe. W wyniku tego współzawodnicstwa należy spodziewać się podniesienia poziomu naukowego.

W żywej dyskusji, która wiazała się po referacie przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego, aktywiści kół szkolnych wniesli szereg uwag odnośnie prac ZMP na terenie poszczególnych szkół. Rzeczą stosunek do poruszonych w referacie zagadnień, daje podstawę do twierdzenia, że aktywność szkolna ze zrozumieniem i powagą podchodzi do stojących przed nim zadań organizacyjnych.

Sk.

## Pracownicy „Dwójki“

wybrali delegatów na Powiatową Konferencję Związków Zawodowych

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę 18 bm. odbędą się w Radomsku wybory do Powiatowej Rady Związków Zawodowych. W związku z tym na terenie poszczególnych zakładów pracy złożyli dokonali wyboru przedstawicieli na Powiatową Konferencję.

W Państwowej Fabryce Mebli

### Wystawa książek w Radomsku

Gminne biblioteki publiczne na terenie powiatu radomszczańskiego oraz w Radomsku, pragnąc uczcić otwarcie nowego roku szkolnego, zorganizowały wystawę, która otwarta będzie do dnia 20 bm.

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Radomsku, mieszcząca się przy ul. Kościuszki nr 7, zaprasza młodzież szkolną i wszystkich mieszkańców do zwiedzenia wystawy, która ma na celu zobozawanie dorobku Polski Ludowej na odcinku kulturalno - oświatowym.

Wystawę można zwiedzać codziennie od godz. 9-ej do 14-jej. Wstęp wolny. (z)

### Pracownicy „Dwójki“ wybrali delegatów na Powiatową Konferencję Związków Zawodowych

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę 18 bm. odbędą się w Radomsku wybory do Powiatowej Rady Związków Zawodowych. W związku z tym na terenie poszczególnych zakładów pracy złożyli dokonali wyboru przedstawicieli na Powiatową Konferencję.

W Państwowej Fabryce Mebli

## Przystępujemy do wyborów do Komitetów Członkowskich w spółdzielczości

Już w dniu 18 bm. odbędą się na terenie naszego powiatu pierwsze wybory do Komitetów Członkowskich. O zadaniach Komitetów Członkowskich mówiliśmy już szeroko w jednym z poprzednich artykułów. Dzisiaj przypomnimy tylko, że są one czynnikiem kontrolnym, który ma usprawnić pracę gminnych spółdzielni.

Komitek Członkowski składa się z od 3 do 9 członków, wybranych przez ogół spółdzielców.

Porządek dzienny na zebraniach wyborczych ustalony został w następujący sposób: referat o zadaniach komitetów, sprawozdanie z działalności placówki spółdzielczej, dyskusja, wybory oraz ustalenie kalendarzyka zebrań Komitetów Członkowskich.

W zbliżającą się niedzielę, wybory odbędą się w 10-ciu punktach na terenie naszego powiatu, a mianowicie w gminach: Dmenin, Kobile, Wielgomłyn, Pławno, Gidle, Żytno i Maluszyn. W wypadku, gdy na terenie danej gromady znajduje się więcej niż jedna placówka spółdzielcza, wybory do wszystkich Komitetów Członkowskich odbędą się na jednym zebraniu.

W n...anych Komitetach Członkowskich powinno znaleźć się wiele kobiet i członków organizacji młodzieżowych. (sław)

## Odbudowa i konserwacja kościołów w województwie łódzkim

Ostatni list papieża skierowany do biskupów polskich jest jeszcze jednym oszczerstwem jakie stosuje Watykan przeciwko naszemu rządowi.

Z listu dowiedzieliśmy się o niesłychanych „prześladowaniach“ religij, które stosuje się w Polsce. Rzeczywistość wykazuje jednak zupełnie co innego. Jeden z zarzutów listu usiłuje wmówić w nas, że w Polsce zamyka się kościoły. Wiemy wszyscy, że tego rodzaju wypadków nigdy u nas nie było, przeciwnie, państwo przeznacza wiele kredytów na odbudowę i konserwację świątyni katolickich.

W województwie łódzkim ogólna suma kredytów przeznaczonych na tego rodzaju prace wyniosła do dnia 1 stycznia 1949 roku 26 823,190 zł. Największe kredyty przeznaczono na odbudowę kościoła kolegijskiego w Tumie pod Łęczycą. Kwota ta wynosi przeszło 17 miln. zł.

Dotychczas odbudowano częściowo lub w całości kościół św. Idziego w Inowłodziu, klasztor i kościół Reformatorów w Brzezincach, kościół św. Aleksandra w Przedborzu oraz spalony kościół w Wielkiej Woli i Skrzynisku. Odbudowana ta pochłonęła przeszło 2 miliony złotych. W roku bieżącym kontynuuje się odbudowę kościoła w Tumie, a także kościoła kolegijskiego w Łowiczu, gdzie rekonstruuje się dach kolegiaty, wprowadzając po raz pierwszy w Polsce do odbudowy helmów wież, więzania żel-betonowe.

Jednocześnie w roku bieżącym rozpoczęły się roboty konserwatorskie kościołów w Dąbrowie Zielonej, w Stróży i Lgocie Wielkiej. Konserwacja trzech ostatnich kościołów kosztować będzie 600 tysięcy złotych.

Ekipa konserwatorska wyjechała również do kościoła w Wienawie koło Przysuchej, gdzie prowadzić będzie prace konserwacyjne ołtarza św. Wita Stwosza. W roku przyszłym ołtarz ten będzie rozebrany i przewieziony na Wawel do Krakowa w celu przeprowadzenia gruntownej konserwacji.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w okresie, za rządów sanacji, w województwie łódzkim nie było urzędu konserwatorskiego, a załytkowe budowle województwa łódzkiego były poddane opiece konserwatora warszawskiego, który mógł wykonywać swą pracę jedynie dorywczo.

Wprawdzie fakty powyższe nie potrzebują specjalnych komentarzy, ale te cieższe same podpióro.

## Co zrobić z kapustą?

Majątek PGR w Woli Wydrzynej już kilkakrotnie komunikował Okręgowej Spółdzielni Ogrodniczej oraz spółdzielni w Radomsku o tym, że ma na sprzedaż 60 kwintali kapusty.

Mimo jednak interwencji, kapustę tą Spółdzielnia nie zainteresowały. Rezultat jest taki, że kapusta jeszcze znajduje się w polu i gnije.

Warto, aby sprawą tą zainteresowały się odpowiednie czynniki i przykładowe ukarały winnych. Nie można bowiem na to pozwolić, aby 60 kwintali kapusty uległo zniszczeniu.

## CENNIK OGŁOSZEŃ w dzienniku „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI“

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 lamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 lamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.  
Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.  
Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Czytajcie „Głos Radomszczański“

## Plan niesiemy plon.. Uroczystości dożynkowe w Radomszczańskim

W ubiegłą niedzielę w licznych miejscowości powiatu odbyły się uroczystości dożynkowe.

Niezwykle uroczysty charakter miały dożynki w Pławnie. W uroczystości tej wzięły udział ludowe zespoły sportowe oraz mieszkańcy gmin: Konary, Gidle i Pławno. Po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień przez uczestników uroczystości, ruszyły ulicami osady korowód dożynkowy. Zielono i czerwono transparenty, na których widniały hasła zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i hasła potępiające podżegaczy wojennych, łopotały nad głowami jego uczestników.

Wśród wesółych przyśpiewek ułożonych specjalnie na Święto Plonu, wieńce dożynkowe i dyplomy otrzymani przedownicy pracy wsi i miast.

W części artystycznej wystąpiły młodzieżowe zespoły artystyczne. Zespół Teatru Robotniczego „Metalurgii“, wystawił skecz pt. „Pojak do wynajęcia“.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa ludowa.

Równie uroczysty charakter miało święto dożynok w Pajęcz-

Miasto zostało pięknie udekorowane. Punktualnie o godz. 15-jej Komitet Obchodu formuje pochód, który z dwiema orkiestrami na czele przechodzi ulicami miejscowości. Uczestniczącym w pochodzie niesą transparenty, obrazujące powojenny dorobek państwa ludowego na odcinku gospodarki rolnej. Za uczestników przejeżdżają siewniki, kosiarzki, grabiarki, te maszyny, dzięki użyciu których, wydajność pracy w polu została wielokrotniona.

W godzinach popołudniowych wręczone zostały wieńce dożynkowe. Ob. Jan Pakula z Gajęcicy i murarz Piotr Karoński z Pajęcznia otrzymali dyplomy. Jednocześnie obywatelom Szwabskiemu i Chalszkiewiczowi za „20-letnią pracę na polu spółdzielczym przyznano i wręczone odale.

W uroczystościach dożynkowych w Pajęcznie wzięła udział ekipa robotnicza z huty „Edwardów“.

## „Gwardia“ Częstochowa - „Stal“ Radomsko 1:0

W meczu o wejście do klasy A „Gwardia“ Częstochowa pokonała nieznacznie „Stal“ z Radomska. W pierwszej połowie meczu gra toczyła się wyłącznie na polu „Gwardii“. Mimo przewagi atak „Stali“ nie wykorzystał jednak szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych. Do przerwy utrzymał się wynik bezbramkowy.

W drugiej połowie gry „Gwardia“ zdobyła lekką przewagę. „Stal“ nie pozostaje w tyle i gra znacznie się ożywia. W 13-jej minucie „Gwardia“ zdobywa decy-

dującą bramkę ze strzału Lacha II. Częściowo winę za bramkę tę ponosi obrońca „Stali“, który zasłonił bramkarzowi pole widzenia. W następnych minutach zawodnicy „Stali“ dążą do wyrównania wyniku. Liczne strzały przechodzą jednak obok bramki. Gwizdek sędziego kończy te emocjonujące zawody.

Sędziował ob. Łuszcz. Rewanż we spotkanie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Częstochowie

(Bor)

